Nr. 63. We Lwowie Czwartek dnia 18. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiednin A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza**

## Od wydawnictwa.

**Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.**

**Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:**

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 24 złr. | — ct. |
| półrocznie | 12 „ | — „ |
| kwartalnie | 6 „ | — „ |
| miesięcznie | 2 „ | — „ |

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 18 złr. | — ct. |
| półrocznie | 9 „ | — „ |
| kwartalnie | 4 „ | 50 „ |
| miesięcznie | 1 „ | 50 „ |

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego** 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

**Lwów** 17. marca.

W sporze toczącym się o cła naftowe między Rządem austrjackim i węgierskim starają się przemysłowcy węgierscy obałamucić sfery decydujące, pojawiającemi się w gazetach półurzędowych artykułami, obliczonemi na rozjątrzenie opinji publicznej swego kraju, aby nacisk jej i wołania o ochronę węgierskiego przemysłu naftowego dodawały bodźca zalitawskim pełnomocnikom do niezłomnego oporu podczas rokowań. Zręczna ta taktyka odniosła dotychczas niejedno powodzenie. Jedyną skuteczną bronią przeciw niej można znaleźć tylko w rozbudzeniu opinji publicznej naszej połowy monarchji, by i ona potężnym swym głosem do rozumu i serc mężów stanu przemawiając, zagrzewała ich do wytrwałości w ciężkiem a szlachetnem zadaniu uratowania jedynego przemysłu galicyjskiego od zagłady. Na to powinno by wystarczyć prawdziwe i zwięzłe przedstawienie sprawy.

O cóż spierają się rzeczywiście dwa Rządy zastępujące dwa przemysły? Z kogo składają się dwa wrogie sobie obozy przemysłowe? Odpowiedź na to pytanie rzuca jaskrawe światło na politykę ekonomiczną dwóch sąsiednich krajów i zawiera w sobie wyraźną odpowiedź na pytanie, po czyjej stronie słuszność. Mianowicie, przemysłowcy galicyjscy domagają się podniesienia cła od tak zwanych „surowców" zagranicznych, sprowadzanych do wielkich fabryk węgierskich i wiedeńskich, szczególnie zaś wyższego oclenia rzekomych surowców, składających się ze sztucznych mięszanin nafty destylowanej i olejów smarowych, a zatem będących falsyfikatami, zawierającemi daleko więcej olejów świetlanych i maszynowych, niż jakiekolwiek surowce naturalne. Przemysłowcy węgierscy obstają przeciwnie przy tem, aby im było wolno sprowadzać z Kaukazu i z Ameryki wszelkiego rodzaju mięszaniny, płacąc takie cło od tych niezawierających w sobie żadnych odpadków mieszanin, jakie od naturalnych surowców ustanowiono. Żądania galicyjskie zostały postawione imieniem kilkuset średnich i małych kopalń i fabryk, oraz kilkunastu tysięcy rodzin, znajdujących skromne utrzymanie przy drobnych a licznych zakładach przemysłowych. Żądania węgierskie są echem życzeń dwóch albo trzech olbrzymich zakładów przemysłowych, należących do takich potentatów finansowych, jak np. węg. Zakład dla handlu i przemysłu. Rząd nasz występuje tedy w obronie licznej gromadki przemysłowej, węgierski zaś jako rzecznik kilku osób, albowiem nieprawda, aby bronił interesu szesnastu węgierskich destylarń. Powtarzamy kilku. Z wyjątkiem bowiem dwóch ogromnych fabryk w Rjece i w Peszcie, nie ma na Węgrzech prawie ani jednej destylarni, któraby z falsyfikatów rosyjskich i amerykańskich korzystała, lub korzystać mogła. Ich położenie geograficzne sprzeciwia się temu. Pobudowane wzdłuż granicy rumuńskiej i do przerabiania naturalnych rumuńskich surowców przeznaczone, czują one dotkliwiej od fabryk galicyjskich konkurencję olbrzymich zakładów, których bajeczne dywidendy pochodzą z odczyszczania nafty, sztucznie za granicą zanieczyszczonej, a więc z marnowania pracy ludzkiej na cele niegodziwe. Małe, nieumiejętnie kierowane, zależące od kapryśnych wyników wierceń rumuńskich, zginą one prędzej od naszych fabryk w nierównej walce z wielkim kapitałem, opartym na niewyczerpanych źródłach Pensylwanji i Kaukazu. I dlatego tylko, że są małe, rozrzucone, niezgodne i przez prasę własną lekceważone, nie słyszymy ich żalów w chórze protestów przeciw nieograniczonemu przerabianiu falsyfikatów zamorskich. Stając w obronie własnej, bronią przemysłowcy polscy mimowolnie także i biedaków siedmiogrodzkich, przeciw zachłanności miljonerów, którym Rząd węgierski wynagradza uczynność przy jego operacjach finansowych kosztem naszym i Siedmiogrodzian.

Z tego wynika, że jak w wielu innych kierunkach walki ekonomicznej, tak i w tym wypadku ściera się praca z wyzyskiwaniem, a rozpanoszony i nieprzebierający w środkach kapitalizm usiłuje zdławić i zniszczyć mnóstwo mniejszych, w pocie czoła na byt pracujących przemysłowców. Fakt ten powinienby wskazać sędziom tego sporu, której ze stron walczących przychylny wyrok ferować należy.

Pomijając jednakże zasadniczą część całe sprawy, przypatrzmy się jej szczegółom.

Węgrzy korzystają z niejasności ustawy, przy której układaniu udało się - jak się do myślać wolno — stronom obeznanym z podobną manipulacją we Francji i w Hiszpanji wsunąć niedokładne definicje „surowców", „półrafinatów" i „rafinatów". Zbudowały sobie olbrzymią destylarnię w Riece, importującą co rok znaczniejsze ilości falsyfikatów i produkującą więcej nafty od wszystkich razem fabryk galicyjskich. Jej powodzenie dało podnietę do zbudowania drugiej podobnej fabryki w Peszcie i skłoniło fabryki wiedeńskie do zarzucenia ropy naturalne rumuńskiej i galicyjskiej, a sprowadzania fałszywej z Kaukazu. Z tego powodu zmniejszył się popyt na surowce galicyjskie i ceny nafty destylowanej spadły do tego stopnia, że destylarnie galicyjskie, nie chcąc zbankrutować w konkurencji z fałszerzami, muszą płacić kopalniom krajowym coraz niższe ceny za ich surowiec. Strata wynikająca z tego przewrotu spadła tedy na naszych producentów surowca, którzy nie są w stanie otrzymać tyle za swoje produkta, ile sami wydają w postaci wkładów i robocizny, tudzież na Rząd rakuski, który preliminował sobie znaczne dochody z 70 procentowego udziału w cłach od zagranicznej gotowej nafty pobieranych. Gdy zaś przywóz takiej nafty zmniejszył się nadzwyczajnie skutkiem opisanego powyżej przerabiania falsyfikatów w fabrykach węgierskich, a Rząd węgierski zabiera cały podatek spożywczy od nafty w ten sposób wytwarzanej, przeto zysk tej operacji wpływa do Skarbu zalitawskiego i do kas ogniotrwałych kilku węgierskich spekulantów.

Łatwo pojąć, że tracący protestowali przeciw takiemu przewrotowi. Ci jednak co z niego korzystali, nie przebierali w środkach celem zagłuszenia protestów. Wmawiano w osoby wydające rozporządzenie, od których dobrobyt lub upadek naszych przedsiębiorstw zależy, a które nie mają dokładnego pojęcia o technicznych warunkach wyrobu nafty, że w destylarniach galicyjskich praktykują się niemożebne obchodzenia ustawy i nadużycia. Tak np. ustalono w Wiedniu nieprawdopodobne zdanie, jakoby fabryki galicyjskie produkowały jakieś tam ciężkie oleje, nadające się do oświetlenia, a wolne od akcyzy i to w ilości niezmiernej. Długo nie odpowiadał nikt na ten technicznie śmieszny zarzut, bo nikt go okrom władz skarbowych, nie brał na serjo. Potrzeba było dopiero mozolnego śledztwa władz i orzeczenia powag naukowych na wielkiej ankiecie ministerjalnej w Wiedniu, aby udowodnić kłamliwość tego rodzaju oszczerstw. Zanim to się stało, przebywali przemysłowcy galicyjscy Tantalowe męki, podczas gdy na południowej stronie Karpat panowały idyliczne stosunki w fabrykach naftowych i wszystko szło jak najlepiej na tym najlepszym świecie dla odczyszczaczy zafarbowanej nafty zagranicznej. Gdy u nas mnożyły się utrudnienia i szykany — gdy dyrektorowie naszych fabryk, zamiast robić naftę, stawali do opisów czynu i pisywali rekursa — gdy nieporządkowe grzywny i śledztwa niezasłużone sypały się na nich gradem i życie stało się im wstrętnem — gdy każdy właściciel galicyjskiej fabryki przestał wkładać więcej kapitału w swe przedsiębiorstwo, drżąc, aby go nie zamknięto z urzędu i nie zrujnowano za drobne usterki urzędników i pachołków — wtedy wzrosły destylarnie węgierskie do olbrzymich rozmiarów, a fabryki wiedeńskie uiszczały zadziwiająco małą ilość akcyzy w porównaniu ze swemi rozmiarami i znaną produkcją. Trwało to trzy długie lata, podczas których nie zdarzyło się prawie, aby któremu z polskich, dręczonych fabrykantów udowodniono jakąkolwiek defraudację.

W końcu udało się przecież naszym przemysłowcom wykazać bezpodstawność oszczerstw i zebrawszy nitki długoletnich nadużyć węgierskich zaprowadzić Rząd swój do kłębka defraudacyjnego, gdzie miljony Skarbowi austrjackiemu przepadały. Wtedy spadła maska z oblicza węgierskich odczyszczaczy. Zażądali, aby tajemnie dotychczas przez ich Rząd tolerowane sprowadzanie falsyfikatów zostało zalegalizowane w nowej ugodzie cłowej, na wiek wieków. Żądanie te oparli na oświadczeniu, iż byli i są w każdej chwili gotowi kupować surowiec galicyjski, byleby tak tanio dostawali, aby nafta z niego produkowana mogła być taniej sprzedawaną od nafty z falsyfikatów wytwarzanej. Twierdzili dalej, że producenci galicyjscy, posiadając zwykle własne destylarnie, nie chcą im sprzedawać ropy za ceny odpowiadające powyższym warunkom, z czego wynika, że destylarnie niegalicyjskie muszą obstawać przy swobodzie importowania falsyfikatów, żeby mogły wyjść zwycięsko z konkurencji z fabrykami galicyjskiemi.

Nielogiczny i komunistyczny z zakroju cynizm tego argumentu trafił podobno do przekonania sfer decydujących, a podług informacji z dobrego źródła pochodzącej, będzie Rząd austrjacki musiał, jak się to niestety często zdarza, poświęcić interesa swych krajów zachciankom węgierskim. Zatem wypowiedzianą zostanie zagłada owym niegodziwym właścicielom kopalń galicyjskich, którzy zapłaciwszy za swój surowiec wkładami i robocizną 4 do 6 złr. za cetnar metryczny, nie chcieli się skazać na niechybną ruinę sprzedając go Węgrom i Wiedeńczykom po 3 złr., którzy nie chcieli zwijać swych 53 fabryk na rozkaz trzech lub czterech fabrykantów peszteńskich i wiedeńskich, którzy dawali utrzymanie całej armji urzędników i robotników, sami do tych czas nie zbogaciwszy się niczem, okrom arkuszami podatków zarobkowych i dochodowych. Taki to wyrok zapadłby w razie uległości Rządu austrjackiego.

Zobaczmy, kto skorzysta z tej zagłady. Może destylatorowie węgierscy? Przeciwnie, korzyść ich będzie chwilową tylko, ostatecznie zaś zgładzi ich ten sam miecz, którym teraz wojują. Wszakże produkcja galicyjska jest ograniczoną, wynosząc zaledwie piątą część tego, co Austro-Węgry konsumują. Pozostałe cztery piątych części tej konsumcji musi się pokrywać albo naftą przywożoną z zagranicy, lub też robioną w kraju z zagranicznych surowców. Galicjanie nie sprzeciwiają się zgoła sprowadzaniu obcych, naturalnych, około 40% olejów świetlanych zawierających surowców i przerabianiu ich na Węgrzech. Węgrzy mogliby zatem surowiec taki przerabiać i korzystając z premji przyznanej ustawą dla nafty z destylarni austro węgierskiej pochodzącej, tj. z różnicy między akcyzą a cłem, zaopatrywać z zyskiem dla siebie cztery piąte części monarchji swojemi produktami. Jednocześnie kwitłyby obok ich zakładów fabrycznych także i destylarnie galicyjskie. Cała ta sprawa przedstawia się tak jasno, że niefachowy czytelnik nie zdołałby zgadnąć powodów, nakłaniających niektórych spekulantów do sprowadzania falsyfikatów i toczenia szalonej konkurencji, z którą przemysł galicyjski mierzyć się nie może. Pobudki tego postępowania należy szukać w zachłanności nowoczesnych kapitalistów, nie mogących ścierpić obok siebie drobnych, niezawisłych konkurentów. Mamy więc do czynienia z jednym z owych objawów drapieżności potęg finansowych, przeciw której budzi się wszędzie reakcja przyprowadzonych do nędzy i do rozpaczy tłumów, w kształcie socjalizmu, a którąby Rządy raczej hamować powinne, niż wydawać jej na łup przemysł prawidłowy.

Zachłanność wspomniona zawiedzie się jednak w swoich oczekiwaniach, gdyż z jednej strony przeszkodzi porzęciu i rozwojowi kopalnictwa na Węgrzech, a zatem powstaniu jedynej gałęzi przemysłu naftowego, która szerokim warstwom narodu pożytek przynosi, z drugiej zaś nie wywalczy dla spekulantów przedlitawskich prawa zakładania fabryk również jak węgierskie, jedynie tylko na odczyszczanie falsyfikatów przeznaczonych. Nie podlega bowiem wątpliwości, że tak w Galicji zachodniej, jak na Szlązku, Morawie i w Czechach możnaby wymienić miejsca, których położenie geograficzne sprzyja tego rodzaju przedsiębiorstwom. — Węgiel kamienny, kwas siarkowy, żelazne narzędzia i zbiorniki znajdują się tam taniej i obficiej, niż gdziekolwiek na Węgrzech, a sieć komunikacyjna, łącząca je z najludniejszemi i najzamożniejszemi częściami monarchji pozwoliłaby osiadłym w nich fabrykantom konkurować zwycięsko z destylatorami węgierskimi, nawet w większej części samych Węgier, podczas gdy falsyfikaty zagraniczne również łatwo i tanio do tych miejsc pozbywać mogą, jak do Rjeki i do Pesztu. Już teraz więc roją się projekta zakładania destylarni w tych kuszących miejscach. Nie podlega też wątpliwości, że pomiędzy założycielami takich przedsiębiorstw znajdą się i zajmą niepoślednie miejsce niektórzy destylatorowie galicyjscy, że doświadczenie, kapitały i przyrządy naszych na zagładę skazanych fabryk spożytkują się na tem nowem polu. Bo przecież niepodobna wymagać od polskich destylatorów, aby wytrwawszy mężnie i patrjotycznie w szeregu z producentami surowca do ostatka, po zniszczeniu swojskiego przemysłu kopalnianego także i oni za kij żebraczy chwycili. Gdy zatem będą zmuszeni zaniechać przerabiania surowców naturalnych z tego powodu, że wydatki na magazynowanie i niszczenie benzyny i odpadków, których sprzedaży stoją na zawadzie bronione przez Węgrów formalności skarbowe, oraz nizkie ceny nafty zabronią im dłużej płacić tyle za te surowce, ile ich wydobywanie z ziemi kosztuje gdy jedna kopalnia galicyjska po drugiej upadnie, wtedy przerzucą się do współzawodnictwa z Węgrami na innem polu, na którem rokują mi łatwe zwycięztwo tak opisane powyżej korzyści położenia, jak też długoletnią, uczciwą pracą zdobyte doświadczenie i oszczędności, przymioty uprzywilejowanym fabrykantom węgierskim równie nieznane, jak im są obcemi powody niewątpliwej technicznej wyższości naszych samoistnych destylatorów nad ich dyrektorami. Rozumie się, że i Skarb austrjacki odzyska przez powstawanie opisanego rodzaju fabryk wszystko to i więcej, co stracił dotychczas w postaci cła i akcyzy od nafty przez wzrost przemysłu węgierskiego, a Rząd zalitawski dozna równego rozczarowania i tak wpadnie w swe własne sidła, jak protegowani przezeń fabrykanci.

Widzimy tedy, że całe brzemie nieszczęścia nie spadnie ani na Rząd austrjacki, ani nawet na zamożniejszych destylatorów galicyjskich, ale jedynie tylko na liczne mniejsze fabryki i kopalnie — na tę jedyną nieobumarłą jeszcze gałęź krajowego przemysłu, w której cienia ożywczym już kiełkują nasionka licznych ubocznych sposobów przemysłu i zarobkowania. W gruzach jego zmarnieją tysiące rodzin średnich przedsiębiorców, uczciwych oficjalistów i pracowitych wyrobników. Bieda i nędza, wygnane z niejednej podgórskiej chaty zarobkiem z produkcji naftowej płynącej powrócą do ulubionych swych siedlisk, a historja zapisując tę nową wyrządzoną nam krzywdę i ten ostateczny zawód usiłowań naszych przemysłowych, napiętnuje także z zwykłą swą bezstronnością ludzi i okoliczności, co go spowodowali.

## Listy dyplomaty francuskiego.

III.

Cesarstwo niemieckie powstało a raczej zmartwychwstało w imię zasady narodowości i jest państwem plemiennie prawie jednolitem: duch francuski i tradycje francuskie oddzielają wprawdzie na wieki Alzatczyków od reszty Niemców, ale ci Alzatczycy mówią przecie po niemiecku. Garstka Francuzów, mówiących po francusku w Metz, garstka Duńczyków u granic Szleswiku i 2½ miljona Polaków — oto wszyscy albo prawie wszyscy innoplemienni poddani nowego cesarstwa. Ks. Bismark mniema, że to nieprzyjaciel we własnym obozie, którego trzeba zgnieść, którego można się pozbyć i którego trzeba się pozbyć. Pomiędzy tymi obcymi żywiołami Polacy głównie zwracają na siebie uwagę potężnego męża stanu nad Spreą. Na nich spaść muszą pierwsze gromy, na nich winna się europejska opinja publiczna przyzwyczaić do takich przedsięwzięć. Wiele się składa na to smutne Polaków pierwszeństwo; najliczniejsi a przeto w oczach kanclerskich najszkodliwsi; zupełnie pozbawieni opieki niezawisłego współplemiennego państwa a przeto bezbronni, w tem wreszcie dziwnem są położeniu, że ks. Bismark nawołując do wytępienia Polaków, czyni zadość dwom odrazu potrzebom swojej polityki: namawia Izbę pruską do silniejszego ugruntowania jednolitości niemieckiej a nakłania zarazem sąsiadów Prus do podkopywania warunków własnego bytu i własnej potęgi. A jakkolwiek to twierdzenie może się wydać paradoksalnem, jest zupełnie prawdziwem. Austrja bowiem i Rosja współuczestniczki w dokonanym niegdyś rozbiorze Polski są państwami wcale różnemi od Prus niemieckich. Są to państwa narodowo różnorodne i tak różnorodne, że żaden mąż stanu ani na chwilę nie może uwierzyć, aby można było nadać tym państwom jednolity charakter narodowy. Skoro kto w Austrji albo w Rosji usiłuje narodowość tak wybitną, tak cywilizowaną i tak żywotną, jak Polaków wynarodowić, musi chyba w całem państwie puścić się na politykę wynaradawiającą i musi wzniecić u siebie w domu pożar wielkiej walki rasowej trzymającej na uwięzi wszystkie żywotne siły państwa.

Wiedział o tem ks. Bismark od dawna i pamiętał o tem nieustannie, to też nie od wczoraj głosi nienawiść przeciw Polakom i sam nieraz już występywał przeciw nim namiętnie, i wszędzie kazał pisać niestworzone rzeczy o tym nieszczęśliwym narodzie. Nietylko urzędowe i półurzędowe pruskie dzienniki, ale niezliczone, niby niezawisłe dzienniki europejskie zaczęły za pruskie pieniądze miotać obelgi na naród polski, którego jedyną i niebezpieczną dotąd pociechą bywała głośna sympatja prasy francuskiej i angielskiej. I myśmy we Francji nawet nie uniknęli tej ogólnej, a niegodnej zarazy. Wśród Polaków znajdziesz oczywiście także nie jedną nędzną figurę i nie dziw, że podczas międzynarodowej orgji wyprawionej w Paryżu nazajutrz po naszych klęskach, znalazło się także kilku nędznych Polaków, którzy przybrawszy samozwańczy tytuł jenerałów motłochu, mieli tę przynajmniej odwagę, że umieli zginąć w obronie szalonej sprawy, przy której stanęli. Jakakolwiek była liczba tych obłąkańców najwyższą było niesprawiedliwością przypisywać czyny tej zgrai całemu narodowi polskiemu, dla którego szaleństwa komuny paryskiej były zgrozą; narodowi, który wśród równin swojej ojczyzny jest stanowczo konserwatywny, katolicki i pomimo licznych powstań politycznych i w gruncie rzeczy i w istocie swej antyrewolucyjny i jak w Petersburgu wielu twierdzi do zbytku lękliwy w kwestjach społecznego postępu. A jednak po komunie odwróciła się cała opinja publiczna we Francji także od Polaków i od Polski i przyłączyła się do chóru oskarżeń, którego tajnego źródła należy podobno szukać w funduszu dyspozycyjnym gabinetu berlińskiego.

Stało się prawie powszechnem w Europie wierzeniem, że Polacy są narodem anarchistów niepoprawnych, którzy sami sobą rządzić nie mogą, a którymi niepodobna rządzić inaczej, jak tylko za pomocą stanu oblężenia i sądów wojennych. Był to znowu jeden z tych prądów opinji publicznej, o których pisałem do ciebie przed kilku dniami, ale był to tym razem prąd opinji europejskiej. Trzeba było niepospolitego hartu i niepospolitej odwagi, aby się temu prądowi sprzeciwić a jednak znalazł się mąż, któremu tej odwagi nie brakło. Tym mężem cesarz Austrji Franciszek Józef I., który aż nadto dobrze zrozumiał, że polityka możliwa w Prusiech byłaby dla nowożytnej Austrji niedorzeczną i wprost zgubną. Kto miał sposobność przypatrzeć się sprawom wiedeńskim, ten wie, że trzeba było niepospolitego rozumu i nadzwyczajnej wielkoduszności u cesarza, aby się oprzeć wszystkim wpływom nieprzyjaznym Polsce, a otaczającym dwór Habsburgów. Dla biurokracji rządzącej Austrją od czasów Józefa II., dla adjutantów i szambelanów cesarskich, dla jenerałów ze starej szkoły — wydawało się zgrozą i zgorszeniem wszelkie zbliżenie do owych Polaków, osławionych spiskowców i rewolucjonistów. Niby liberalna dawna większość Rady państwa i centralistyczne dziennikarstwo patrzały z niechęcią na Polaków jako naród szlachecki i słowiański; zawsze wpływowi na swój sposób Czesi i Kroaci żalili się na Polaków jako na odstępców Słowiańszczyzny. Nie brakło zresztą, jak o tem wiem na pewne, najuroczystszej i najbardziej natarczywej presji zewnętrznej na osobę cesarza austrjackiego, domagającej się tego, aby Polaków w Austrji także wynaradawiano.

Wszystkim tym wpływom oparł się Franciszek Józef. Postanowił na przekór ubóstwieniu przemocy, głoszonemu w Berlinie, przetworzyć swoje skołatane państwo na podstawie wszechstronnej sprawiedliwości dla wszystkich narodów wchodzących w skład jego; a poznał, że Polacy w pierwszym rzędzie zasługują na jego względy przy wykonywaniu rozpoczętego a dobroczynnego dzieła. Miał przeto tę odwagę, że dał Polakom tę miarę autonomji politycznej i językowej, bez której obejść się nie mogli, a potem okazał im zupełne zaufanie, którem naród ten łatwy do uniesień ze wszystkiem przywiązał do swojej osoby i dynastji. Stał się w obec Polaków szczerym i wyrozumiałym i domagał się od nich wzajemnej szczerości. To też nie omyliły go szlachetne rachuby. Polacy ufając cesarskiemu słowu stali się obok Węgrów główną podporą tronu Habsburgów. Otrzymawszy znaczny udział w rządach państwa myślą nieustannie o dobru monarchji, gotowi są do wszystkich ofiar do podtrzymania jej potęgi i dopomagają cesarzowi radą i czynem w dziele przeobrażania Austrji na Rzeszę swobodnie zbratanych narodów. Niedawno temu zdawało się, że germanizatorska Austrja lada chwila runie. Dziś Franciszek Józef stał się zarówno opiekunem wszystkich narodów podległych jego berłu i wbrew czarnym proroctwom, rzeczy stoją dziś tak, że przyszłość żadnej dynastji nie zdaje się równie zapewnioną jak przyszłość starego domu rakuskiego. Polacy austrjaccy należą do tych, którzy za tę przyszłość przywiązaniem swojem najusilniej ręczą. Dowiedli w Austrji, że stuletnia niedola najzupełniej ich wyleczyła z owych błędów, które niegdyś ich Rzeczpospolitę o upadek przeprowadziły. Nawet zła wola nie może im teraz zarzucić tego, że są niezdolni do rządów i że nimi łagodnie rządzić nie można, to też nieprzyjaciele ich w Petersburgu zarzucają im raczej na odwrót, że są niepoprawnymi zgoła arystokratami i wstecznikami.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 15. marca.

*(Ustąpienie ministra handlu).*

(R.) Świat polityczny tutejszy zajęty jest dzisiaj wyłącznie wypadkiem dnia, który stanowi dymisja ministra handlu, br. Pino. Nowa ta zmiana w składzie gabinetu hr. Taaffego była oczekiwaną już od dość dawna, bo od znanej już rozprawy w parlamencie w kwestji upaństwowienia kolei Praga-Dux, nie mniej przeto musiała silnie poruszyć opinję publiczną, a to wskutek sprawy, która w ostatnich dniach stała się jej bezpośrednią przyczyną.

W zesz. miesiącu wydał br. Pino jako kierownik Ministerstwa handlu reskrypt pod d. 24. lutego 1886, zmieniający w pewnych kierunkach organizację pocztowych Kas oszczędności. Nie wchodząc w szczegóły tego reskryptu, poprzestajemy na zaznaczeniu, że rozszerzył on bardzo znacznie samoistny zakres działania dyrektora pocztowych Kas oszczędności, a to w sposób, który w żadnym razie nie mógł ujść uwagi parlamentu. W reskrypcie tym bowiem zawarte są postanowienia, mocą których minister handlu nie tylko pozbawił się inicjatywy w pewnych sprawach dotyczących tychże Kas na korzyść ich dyrektora, ale nadto jeszcze uszczuplił swoją władzę nad tą instytucją o tyle, że niektóre czynności ministra handlu w tym kierunku zrobił zależnemi wprost od aprobaty (*Zustimmung*, jak się wyraża powołany reskrypt) dyrektora Kas. Zaraz więc po pojawieniu się reskryptu tego pojawiła się silna przeciwko niemu opozycja, a reskrypt ten stał wprost w sprzeczności z obowiązującemi ustawami konstytucyjnemi, sprawa musiała się, jak powiadamy, oprzeć o parlament, do czego nastręczyły sposobność toczące się w komisji budżetowej rozprawy nad etatem Ministerstwa handlu.

Kiedy sprawę tę podniesiono na posiedzeniu komisji budżetowej, nie było przy tem ministra handlu bar. Piny, był tylko obecny minister Skarbu. Ten, zapytany, czy może ze strony Rządu dać wyjaśnienie w sprawie zakwestjonowanego reskryptu ministra handlu, odpowiedział kategorycznie, że żadnej za nią nie bierze na siebie odpowiedzialności, że jest to sprawa należąca wyłącznie do wydziału ministra handlu i przez niego wyłącznie załatwiona. Wskutek tego odroczono posiedzenie komisji budżetowej na dzisiaj (poniedziałek) wieczór i zaproszono na nie ministra handlu br. Pino. Jakie było usposobienie w komisji co do tej sprawy, o tem nie można było na chwilę wątpić. Tak lewica jak i prawica musiały zarówno nabyć przekonania, że p. minister postąpił sobie wbrew wszelkim zasadom istniejącej konstytucji, a przytem postąpił sobie nadzwyczaj niebacznie. Albowiem według konstytucji tylko minister odpowiedzialny jest za administrację tego działu, którym kieruje, tymczasem w znanym reskrypcie ustąpił on inicjatywę i decyzję w jednej gałęzi swojego wydziału w znacznej części urzędnikowi, którego nie wiąże żadna odpowiedzialność względem parlamentu, wskutek czego minister naprzód związał sobie na ślepo ręce i osunął parlamentowi naturalną gwarancję, jaką daje odpowiedzialność ministra. W dodatku p. minister czynność tę wykonał zupełnie na własną rękę, nie zyskawszy do tego aprobaty Rady ministrów, oparłszy się natomiast wprost o koronę, gdyż dotyczące najwyższe postanowienie uzyskał od cesarza.

Można sobie wyobrazić, z jakiem zajęciem wyczekiwali posłowie nadejścia owego na dziś zapowiedzianego posiedzenia. A trzeba wiedzieć, że posiedzenia komisji budżetowej są dla wszystkich posłów przystępne i jakkolwiek przepyszna sala budżetowa nowego gmachu parlamentu może pomieścić znaczną ilość osób, to przecież była obawa, czy część ciekawych spektatorów nie będzie musiała pozostać na korytarzu, tak wszyscy na to posiedzenie się wybierali. Każdy zadawał sobie pytanie i napróżno silił się na domysł odpowiedzi: „Co p. minister odpowie? jak wyjdzie z tej matni, kiedy tu nie ma wyjścia?"

Tymczasem wczoraj wieczorem między członków komisji budżetowej rozesłano karteczki, które tak często widzieć można w ręku woźnych izbowych, przez pół złożone, z wierzchu adresem posła opatrzone, za pomocą których przewodniczący komisji zwykle zapraszają członków na posiedzenia. Niewielki to kawałek papieru, lekki, niepokaźny, w środku treść bardzo krótka: „Hr. Clam jako przewodniczący komisji budżetowej donosi, że naznaczonego na poniedziałek posiedzenia komisji budżetowej dnia tego nie będzie". Doniesienie bardzo niewinne, spokojne, a przecież kto je otrzymał nie mógł stłumić w sobie domysłu, że święci się coś ważnego. Już późnym wieczorem widzieć można było różne grupy posłów bądź to w krużgankach parlamentu, bądź to w kawiarniach zajętych na wpół tajemniczą rozmową. „Czy minister zasłabł, czy nagle wyjechał w urzędowaniu, czy może — już przestał być ministrem?" Napróżno gubiono się w domysłach. Dopiero nazajutrz rano, a więc dzisiaj nie strudzony drut elektryczny rozniósł na wszystkie strony świata wiadomość, że p. minister handlu br. Pino podał się wczoraj do dymisji. Że ta będzie przyjętą, któż o tem wątpi. Wszak niedawno temu w jednej z korespondencyj naszych utrzymywaliśmy stanowczo pomimo półurzędowych zaprzeczeń, że ustąpienie br. Pino z gabinetu jest kwestją krótkiego tylko czasu.

O nowych kandydatach dotąd tu jeszcze nie mówią. Pozostają ci, których wymieniliśmy już poprzednio *). Można być na to przygotowanym, że znajdziemy w dziennikach różne nazwiska, a mimo to nominacja nowego ministra nastąpi z pewnością w formie takiej niespodzianki, jak nominacja ministra Gautscha.

Zanim powitamy nowego ministra, starego pożegnać nam wypada: żal nam człowieka, ale minister odejść był powinien. Mieliśmy sposobność niejednokrotnie scharakteryzować tę oryginalną indywidualność. Człowiek z nadzwyczajnie bystrym umysłem, orjentujący się z niezwykłą szybkością, szybkiej inicjatywy, sprężystości w działaniu, bez żadnych uprzedzeń, a więc sprawiedliwy, chętny jednakowo dla każdego kraju, narodu i jednostki, zajmował się sprawami swojej teki gorliwie i rzec można z zapałem. Z tem wszystkiem jednak baron Pino nie był urodzony na ministra, bo brakowało mu owych darów natury, bez których takiego posterunku w społeczeństwie zajmować nie można. Łatwowierny, o wszystkich dobrze myślący, niebaczny, nieostrożny itd. — musiał pierwej, czy później wpaść w zasadzkę, która dla ministrów jest zawsze otwartą, czy ją zastawia podstęp, intryga, czy jaka inna namiętność ludzka.

Owoż i baron Pino wpadł ostatecznie w taką zasadzkę. Opowiadają i to jest prawdopodobnem, że sidła zastawił na ministra sam dyrektor pocztowych Kas oszczędności i to bynajmniej nie dla tego, ażeby mu szkodzić, ale ażeby zapewnić sobie do pewnego stopnia niezawisłość osobistą. Opowiadają, że między dyrektorem Kas a panem ministrem była zawsze harmonja, ale gdy raz p. Pino wyjechał za urlopem na kilka tygodni i zastępował go w urzędowaniu szef sekcji baron Pusswald, ten nie tak zupełnie aprobował to wszystko, czego żądał p. dyrektor. Ztąd p. dyrektor miał więc wziąć asumpt do tego, ażeby sobie w reskrypcie ministerjalnym ukuć raz na zawsze tarczę obronną przeciwko pociskom szefów sekcyjnych. Kto wie, czy Ministerstwo nie wglądnęłoby nieco bliżej w zachowanie się p. dyrektora w tej sprawie, gdyby nie broniła go od tego niepospolita kwalifikacja dla spraw, któremi kieruje.

**Wiedeń** 15. marca.

*(Z Koła polskiego. Wybory do Trybunału stanu. Zapowiedzi rozpraw budżetowych).*

(R.) Wczoraj odbyło się znowu jedno ze zwyczajnych posiedzeń Koła polskiego, które bywają przeznaczone do omówienia bieżących spraw parlamentarnych i do określenia postępowania Koła w obec spraw stojących na porządku dziennym najbliższych posiedzeń Izby poselskiej. Tym razem jednak nie widzimy potrzeby szczegółowego sprawozdania z obrad wczorajszych. Z jednej strony bowiem mówiono o sprawach natury czysto wewnętrznej, które się nie kwalifikują do publikacji, z drugiej zaś przeważną część czasu zajęła desygnacja kandydatów Koła do mnóstwa przeróżnych specjalnych komisyj Izbowych, których wybory stoją na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby.

Oprócz do komisyj jednak, desygnowano wczoraj także kandydatów do Trybunału stanu, którego wybór powtarza się co sześć lat. Wczorajsze głosowanie Koła w tym przedmiocie jest nadto ważnem, ażebyśmy jego wyniku osobno zanotować nie mieli. Otóż głosowanie wypadło w sposób następujący: Głosujących było 27; dotychczasowy członek Trybunału p. Malinowski desygnowany został jednogłośnie; w miejsce zmarłego Kraińskiego desygnowano p. Oktawa Pietruskiego, członka Wydziału krajowego, także jednogłośnie; dotychczasowy członek Trybunału p. Schenk otrzymał głosów 14, zaś były poseł prezydent Sądu krajowego w Krakowie p. Zborowski głosów 12. Dodać należy, że przy głosowaniu tem, które się odbyło na początku posiedzenia nie było obecnych kilku posłów. Ażeby więc umożliwić im objawienie zdania w powyższym przedmiocie, zażądano następnie reasumpcji uchwał. Ten dotąd niepraktykowany sposób postępowania nie utrzymał się jednak większością dwóch głosów a Koło pozostało przy pierwszej uchwale.

O jeneralnej rozprawie nad budżetem, która się rozpocznie w pełnej Izbie już w drugiej połowie bieżącego tygodnia, najprawdopodobniej we czwartek, nie było jeszcze wczoraj mowy w Kole. Celem omówienia zachowania się Koła w tym względzie odbędzie się jeszcze osobne posiedzenie we środę. Dziś więc trudno przewidzieć, czy i jakie zapadną uchwały co do udziału Koła w rozprawie budżetowej, a mianowicie, czy i kogo upoważni Koło do przemówienia w jego imieniu. Co do tej kwestji nie nastąpiła jeszcze w ogóle żadna decyzja i w innych Klubach prawicy, które dopiero dziś i jutro zbierają się na narady.

W każdym razie tegoroczna rozprawa budżetowa będzie nosiła charakter cokolwiek odmienny od wszystkich rozpraw budżetowych lat poprzednich. Kiedy bowiem w latach poprzednich cała lewica, która wówczas jeszcze była „zjednoczoną", zwykła była odmawiać obecnemu gabinetowi budżetu, w tym roku zajdzie prawdopodobnie zasadnicza różnica w postępowaniu dwóch odłamów lewicy. Że Klub niemiecki odmówi i w tym roku hrabiemu Taaffemu budżetu, to pewna. Co zaś do Klubu austrjacko niemieckiego, to ten z pewnością głosować będzie za budżetem, wyjąwszy oczywiście fundusz dyspozycyjny, którego przyznanie jest równoznaczącem z zawotowaniem ufności Rządowi.

Wskazywaliśmy już na to niejednokrotnie, że rozdział lewicy umożliwił Klubowi temu zajęcie stanowiska o wiele bardziej umiarkowanego, niż to, które zajmowała lewica w ubiegłem sześcioleciu. Całem jego usiłowaniem jest obecnie zrzucenie z siebie miana „opozycji fakcyjnej", a zasłużenie na opinję partji poważnej i zdolnej do objęcia Rządów. Akcja językowa, uwidoczniona we wniosku p. Scharschmida, była właśnie świadectwem tych usiłowań.

Chcąc zaś i w rozprawie budżetowej zachować to *decorum* powagi i dojrzałości politycznej, nie można będzie zrobić inaczej, jak głosować za budżetem.

Zdaje się więc, że kierownictwo walki z Rządem — główny cel lewicy w rozprawie budżetowej — oddanem będzie znowu Klubowi niemieckiemu, którego wolność działania nie będzie wcale związana zmianą postępowania Klubu niemiecko-austrjackiego. Który z członków gabinetu będzie specjalnym celem pocisków, trudno odgadnąć po ustąpieniu br. Piny. Zdaje się, że skierują się one przeciwko całemu gabinetowi ze szczególnem uwzględnieniem prezydenta ministrów, — jak zawsze.

*) Przypominamy, żeśmy jako domniemanych kandydatów wymienili szefów sekcyj Witteka, Czedika, Pusswalda i posła Sochora. Zanotować wypada, że w pewnych kołach zaczynają już w tej chwili wysuwać na serjo prezydenta kolei państwowych Czedika. Przyp. Kor.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 16. marca. (*Telegram Dzien. Pols.*) (Z Izby poselskiej). Rząd przedkłada projekt do ustawy o obowiązkowem próbowaniu strzelb. Następnie odbył się wybór do komisji i dwunastu członków Trybunału państwowego.

Na żądanie p. Kronawettera ogłoszono, że posiedzenia komisji do ułożenia ustawy o podatku giełdowym i komisji cłowej są publiczne. Inny wniosek tegoż posła, aby i posiedzenia komisji językowej były również publiczne, został odrzucony.

Następnie p. Jaques uzasadnia swój wniosek o zabezpieczeniu i o egzekucji płac urzędników prywatnych.

Pp. Fiegl i Pattai popierają wniosek, życzą sobie jednak jego rozszerzenia. Dalszą rozprawę odroczono do jutra.

Dep. Knotz interpeluje Rząd w sprawie czeskiej kolei Północnej.

Ruscy deputowani do Rady państwa z kurji gmin wiejskich w Galicji: ks. Kornel Mandyczewski, ks. Michał Siengalewicz, ks. Jan Ozarkiewicz i Ksenofon Ochrymowicz utworzyli osobny Klub ruski; program Klubu jest jeszcze nieznany; jest to już dziewiąty Klub w Izbie deputowanych.

## Łosoś w dorzeczu Wisły.

(Dokończenie.)

Nadto starania około rozmnożenia łososia nie były daremnemi, jak to przepowiadano, lecz owszem wydały one już spodziewany i pożądany owoc, bo dzięki ochronie podczas tarła i corocznemu rozpuszczaniu kroci narybku, poławiają łososia znowu obficie w Dunajcu (*Czas* nr. 207 z 1885 r.). Tak potrzebował Dorula do dostarczenia zamówionych u niego kroci ikry przeszło 80 łososi, z tego 3 mleczaki czyli klępy, a resztę ikrzaków, gdyż na funt ikrzaka przypada przeciętnie tylko 800 sztuk ikry, nadto z łososi w zapasie trzymanych nie jeden ginie przed czasem. Na to złapał Dorula sam w Poroninie, gdzie łosoś oddawna już tylko rzadko się zdarzał, sztuk 15, zaś resztę dostarczyli mu za cenę 200 złr. rybacy w przeciągu kilku tygodni z małej przestrzeni Dunajca pod Nowymtargiem i Łopuszną, nie licząc wiele innych łososi, które ukradkiem komu innemu sprzedali. Do Szczawnicy przynoszono podczas sezonu kąpielowego łososi do przesytu, tak, że goście i restauranci często ich już kupować nie chcieli; w Zakopanem także się ich nie mało minęło. Krakowski rybak Fr. Sasorski, towarzysząc z. r. dr. Nowickiemu w objeździe Galicji celem wykładów o rybactwie, patrzał w Krościenku na własne oczy i nie bez pewnego drżenia jak w głębinie pod mostem na Dunajcu okazałe łososie przechadzały się z pstrągami.

Z tych kilku prawdziwych danych można sobie wyobrazić, ile to łososi w całym Dunajcu przez cały rok 1885 nałowiono! Zbijają one zarazem zarzut czyniony Towarzystwu, że pracuje i wydaje pieniądze dla Prusaków, rzecz bowiem ma się wręcz przeciwnie: lwią część wydatków ponoszą Prusacy, a lwia część połowu łososia przypada polskim rybakom, acz tylko nad górskiemi wodami Wisły. Tak n. p. oznajmił dr. Benecke z Królewca, że z. r. połów łososia na pobrzeżach Bałtyku był pomyślny, zaś w Wiśle skąpy; również rybacy warszawscy zapewnili dr. Nowickiego, że mało poławiają łososi, bo Wisła szeroka i głęboka, a krakowscy rybacy są w podobnem położeniu tak, że Krakowianin potrzebujący łososia musi go zazwyczaj sprowadzać z Sącza. Dopiero na Małej Wiśle, podobnie jak na Dunajcu, Sole, Skawie, które są płytsze i węższe, górale poławiają obficiej łososie, które z morza Wisłą mimo tylu nad nią rybaków, aż do naszych gór docierają, zdążając do swoich tarlisk; jaka w tym względzie zachodzi różnica, dość przytoczyć fakt, że w jesieni 1881 r. jeden tylko włościanin nad Małą Wisłą wziął z niej 101 łososi, podczas gdy krakowscy rybacy z Wisły ledwo kilka. Góral więc pomimo prymitywnego połowu ryb na saki przy pomocy nagonki, ma w ogólności z łososia większą korzyść, niż rybak na dołach z swemi przemyślnemi sieciami, w innym zaś względzie jest względem tego w niekorzyści, co trafnie maluje w swej pieśni: „Biedna to biedna ta nasza kraina, gdzie chleb się kończy a woda zaczyna."

Skuteczności zarybiania przyświadcza także doniesienie p. Karbascha w Wisłach na Szląsku z dnia 26. października 1885 roku następującej treści: „Pismo moje mogę dziś rozpocząć radośnym okrzykiem *Zwycięztwo!* gdyż rozpuszczanie łososiąt zdaje się usprawiedliwiać się w mierze nadspodziewanej. Na krótkiej przestrzeni Wisły pod Ustroniem złowiono 14, a pod Skoczowem 2 łososie 75 cm. długie i kilka mniejszych. Najlepszych tarlisk nie odłowiono, bo już od wielu lat nic na nich nie dostano, z którego też powodu dzierżawcy tam niezaglądali. W roku 1881 rozpuściliśmy pierwsze 42.000 łososiąt, a długość 75 cm., zgadza się z podaną po książkach długością łososi 3³/₄ roku starych." Z nad Sanu znowu oznajmiła pani br. Wittmann pod dniem 27. października 1885 roku. „Książę Władysław Sapieha opowiadał, że w Sanie pod Krasiczynem złowiono w czerwcu śliczne dwa łososie długości około metra. Dopokąd pamięć ludzka zasięga, twierdzi ks. Sapieha, nigdy w tamtej okolicy podobnej ryby nie widziano i rybacy tamtejsi wcale jej nie znali." Łososie te mogły pochodzić z narybku, którego tysiące pani baronowa rozpuszcza od lat 12, albo z zarybienia wód Sanu pod Sanokiem przez tamtejszy oddział Towarzystwa rybackiego. Skutek zarybiania objawia się niezawodnie i w innych okolicach, tylko że nie dochodzi do publicznej wiadomości.

Obecnie gdy Wydział krajowy na mocy uchwalonej przez Sejm ustawy bierze w swe możne ręce Zarząd rybactwa krajowego, Towarzystwa rybackie, którego rola tem samem skończyła się, wyraża życzenie, aby rozmnażanie łososia, tego istnego błogosławieństwa morza, nie ustawało, owszem większy niż dotąd rozmiar przybrać mogło, skoro droga do tego już utorowana, mamy słynny Dunajec i w Poroninie łososiarnię, Niemcy kupują od Dorula wiele ikry, a rozpuszczane łososięta, dorosłszy w morzu na okazałe ryby, licznie do nas wracają.

*) Nowicki M. Dr. Das Weichselgebiet und der Lachs (Mittheilungen des oesterr. Fisch-Vereins nr. 5) 1882 — Ueber Lachsmehrung im oberen Weichselgebiete (Circular des deut. Fisch-Vereins nr. 5) 1883.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 17. marca.*

**Wiadomości osobiste.** Ks. Łobos, biskup tarnowski, otrzymał nominację na asystenta tronu papieskiego i godność hrabiego rzymskiego. — P. S. S. Rogoziński wyjechał na dni kilka z Krakowa.

**Nekrologja.** Wanda urodzona Douglas off Houglas 1. ślubu Putiatycka, 2. ślubu Czaplicka, żona Władysława Czaplickiego, autora „Czarnej Księgi," przeżywszy lat 47, zmarła dnia 15. bm. Pogrzeb d. 18. bm. o godz. 3. popoł. z domu pod l. 58 na Hołosku wielkiem — na cmentarz tamtejszy. — W Wiedniu zmarła d. 13. bm. Elżbieta Markowska, kompozytorka i właścicielka szkoły muzycznej. — A. A. Ławrowski, pisze *Słowo*, zmarł w Odesie. Zmarły objął stanowisko rektora warszawskiego Uniwersytetu z chwilą jego utworzenia, tj. przed siedmnastu laty, a działalność swą upamiętnił wyjednaniem fundacji t. z. „stypendjów ministerjalnych," oraz wyjednaniem przepisu, na mocy którego dozwolono do Uniwersytetu wstępować wychowańcom seminarjów duchownych. Po opuszczeniu stanowiska rektora, pełnił zmarły obowiązki kuratora orenburskiego okręgu naukowego, a w ostatnich latach urzędował w Odesie.

**Kalendarz.** Czwartek (18.): Edwarda II. kr. — Bogochwała. Wschód słońca o godz. 6. min. 18, zachód o godz. 6. min. 1.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

**Dla wdowy po żołnierzu polskim z r. 1863** p. Ł. z trojgiem dzieci, zostającej w wyjątkowej nędzy, złożył p. K. 1 złr.

**Z powodu ponownych zasp śnieżnych,** ruch pociągów na szlaku Buczacz-Husiatyn, znowu został wstrzymanym. Przerwa potrwa prawdopodobnie dwa dni.

**Uniformy urzędników kolejowych.** Rozporządzeniem z dnia 4go lipca 1885 r. przepisało Ministerstwo handlu nowe uniformy dla urzędników kolejowych, które mają być zrobione z ciemnej materji z lampasami srebrnemi na pantalonach, rękawach i kapeluszu galowym.

Strój ten zbliżony jest bardzo do ubrania posługaczy pogrzebowych.

Otrzymujemy w tej sprawie liczne prośby o zwrócenie uwagi odnośnych władz na konieczność zmienienia tych lampasów na złote.

**Komisarjat I. dzielnicy,** urzędujący obecnie pod l. 8, ulica Akademicka, poszukuje stosownych lokalów na pomieszczenie biura i pomieszkania dla kierownika komisarjatu. — Zgłoszenia w obrębie pierwszej dzielnicy należy składać pod wymienionym adresem.

**Nowy gmach** dla Dyrekcji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń stanie niebawem we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej zatwierdzono jednogłośnie sprzedaż domu przy ul. Hetmańskiej pp. Sokalowi i Lilienowi, a równocześnie uchwalono zakupić plac obok gmachu sejmowego od p. Brykczyńskiego i wystawić tam piękny gmach, którego fasada główna na podstawie ciążącego na tym gruncie serwitutu musi być w stylu gmachu sejmowego. P. Hochberger otrzymał już polecenie wypracowania odnośnych planów, a budowa nowego gmachu rozpocznie się jeszcze w tym roku.

**Mianowania.** Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Koniaka, młodszego nauczyciela zawiadującego stale szkołą filjalną w Tyśmienicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tyśmienicy.

**Mianowania w armji.** Pułkownik Juljusz Bauer, komendant 10. pułku piechoty, mianowany został komendantem bataljonu obrony krajowej w Bernie i otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony III. kl.

**Odszczególnienie.** Lekarz pow., dr. Alojzy Krzyż, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żarnowiec, w powiecie krośnieńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Fryderyk W. o Polkach.** Jak Fryderyk W. myślał o Polkach, dowodem tego jest ustęp, znajdujący się w II. tomie, na 136. stronicy pamiętników S. Ségur'a: „Gdyby Polska składała się z samych Polek, — mawiał król — nie byłoby silniejszego i trwalszego narodu i państwa, gdyż kobiety jedynie okazują tam zadziwiającą siłę charakteru. Te kobiety są właściwie mężczyznami w tym kraju."

**Proces o przedruk.** Donieśliśmy onego czasu o skardze wytoczonej przez śp. Adama Bartoszewicza, właściciela księgarni polskiej, przeciwko panom Gubrynowiczowi i Schmidtowi, jakoteż panu Janowi Lamowi o przedruk powieści tego ostatniego pod tytułem: „Dziwne Karjery". Obecnie Wyższy Sąd krajowy wydał w tej sprawie wyrok, uchylający akt oskarżenia z tych dwóch powodów, że: 1) śp. Adam Bartoszewicz nie był wcale prawonabywcą rzeczonej powieści, a 2) ponowne wydanie uskutecznił p. Lam, któremu jako autorowi przysługuje do tego prawo w myśl §. 1168 ust. cyw. Decyzją tą sprawa ostatecznie umorzoną została.

**Posady wakujące** manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armji austro-węgierskiej; a to: Posady kancelistów przy ck. Sądach powiatowych w Dobromilu i Rohatynie, ewent. przy innym jakim powiatowym lub kolegjalnym Sądzie w okręgu ck. wyższego Sądu krajowego we Lwowie. Posada kancelisty przy jednej z kierujących władz finansowych w obrębie galic. ck. Dyrekcji Skarbu. Posada sługi przy fizykalnym instytucie ck. Wszechnicy w Krakowie. Zarazem ogłasza Magistrat, że z rozpoczęciem roku szkolnego 1886/7 obsadzonych ma być w ck. zakładach wychowawczych i szkołach wojskowych 310 miejsc, a to tak erarjalnych, bez wszelkiej opłaty lub za opłatą połowy należytości, jakoteż stypendyjnych i płatnych, mianowicie zaś: 205 w niższych wojskowych szkołach realnych z dniem 1. września 1887, 40 w wojskowej Akademji we Wiener Neustadt, 40 w technicznej Akademji wojskowej we Wiedniu i 25 w wojskowym domu sierot z dniem 18. września 1886.

Dalej wakuje posada dozorcy więźniów przy ck. Sądzie obwodowymw Tarnowie z płacą 300 zł. i dodatkiem aktywalnym 75 zł.

Termin podań do 28. marca 1886 do Prezydjum Sądu obwodowego w Tarnowie, a nadto wiele innych posad po za granicami kraju, na Węgrzech, w Austrji itp.

Bliższej wiadomości co do terminu podań i dalszych warunków, powziąć można w biurze IV departamentu Magistratu.

**Złodziej w klatce.** Do mieszkania Michała Knosefa w Krzywczycach l. 94, zakradł się wczoraj w nocy, przez okno, znany złodziej Michał Słonicz. Gdy rzezimieszek na dobre rozgospodarował się w pokoju i przygotował sobie mnóstwo rzeczy, z któremi zamierzał się ulotnić, usłyszała pani Knosef szelest w pokoju i zbudziła męża i syna, którzy złodzieja złapali. Słonicz tłumaczył się, że wlazł do pokoju celem szukania pożywienia.

**Kraków** 16. marca. W niedzielę poszukiwał w Krakowie rotmistrz żandarmerji rosyjskiej ze Słomnik, zbiegłego swego żołnierza, który mu sprzeniewierzył około 400 rubli, i który równocześnie chcąc pozbyć się munduru wojskowego, skradł jednemu z włościan w Michałowicach całe ubranie, a swoje porzucił na granicy austrjackiej. Zawiadomiona o tem policja krakowska wyśledziła owego dezertera i złodzieja, Joanja Szałachinowa, pochodzącego z gubernji Wiackiej, i znalazła przy nim jeszcze 70 rubli, rewolwer, oraz nowe ubranie, które nabył za skradzione ubranie w Michałowicach.

**Z Ropczyc.** Do tutejszej Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy większych posiadłości, wybrany został pan Bronisław Szwantowski, właściciel dóbr Glinika.

**Warszawa** 10. marca. Dziś pociągiem drogi warszawsko-terespolskiej przybyło 18-tu włościan z pod Smoleńska, pokąsanych przez wilka wściekłego. Włościanie ci jadą do Paryża do Pasteura. Koleje warsz.-terespolska i warsz.-bydgoska udzieliły im bezpłatny przejazd w osobnym wagonie. Włościanom towarzyszy urzędnik pan S., znający Paryż i biegle mówiący po francusku. Koszta przejazdu ponoszą w połowie włościanie, resztę dokłada kasa gubernialna, utrzymanie zaś w Paryżu wziął na siebie Pasteur. Z dworca kolei terespolskiej na wiedeński przewieziono pacjentow na dwoch wozach strażackich.

Dr. Ogata, lekarz japoński, który przejeżdżał przed kilku dniami przez Warszawę, ożeniony jest z Polką, Podolanką, z domu panną Wierniewską. Dr. Ogata przed trzema laty poznał obecną swoją małżonkę w Paryżu i tam był ślub zawarty, uprzednio zaś Japończyk dopełnił aktu chrztu świętego. Małżonka dra Ogata ciągle przebywa w Europie i dopiero teraz, po dopełnieniu ekskursji męża, ma zamiar towarzyszyć mu do Yeddo.

**Wiedeń** 14. marca. *(Demonstracja robotników.)* Członkowie najskrajniejszej frakcji stronnictwa robotników zamierzali już od dłuższego czasu dać jakiś znak życia, by zadokumentować w jakikolwiekbądź sposób swoje istnienie. W tym celu wybrali rocznicę 13. marca. W obec tego jednak, że w tym roku był to dzień roboczy — sobota — odroczono demonstrację do dnia następnego. Agitacja przygotowana była już od kilku tygodni. Wszyscy robotnicy mieli się zejść o oznaczonej porze na cmentarzu na „Schmelz". Mimo szalonych agitacyj zebrało się jednak ledwie 400 osób. Policja zawiadomiona wcześnie o demonstracji zarządziła wszelkie środki ostrożności. Dopiero o $3^1/_2$ zebrali się robotnicy, śpiewające znane pieśni socjalistyczne. Policja niewiele miała trudności z rozpędzeniem zebranego tłumu. O godzinie 6. było już wszystko spokojne, a demonstracja skończyła się zupełnem fiaskiem.

**Wiedeń** 15. marca. Przekupkę Annę Schilling, wdowę 52-letnią, napadł dziś pomiędzy 1. a 2. godz., na drodze z Wiednia do Floridsdorfu, jakiś porządnie ubrany mężczyzna, a zraniwszy ją śmiertelnie kamieniem w głowę, zabrał jej sakiewkę z 60 ct. i kartkę loteryjną. Sprawca zamachu uciekł.

## Za wiele kwiatów.

„Za wiele kwiatów" — powiada Kalchas na widok stosu kwiecia, jakie córy i synowie Sparty przynoszą do świątyni Wenery. Słowa te w obecnej chwili, w sezonie benefisów, gdy tygodniowo raz lub dwa razy jesteśmy świadkami rozmaitych w teatrze owacyj, dają nieco do myślenia.

Wypowiedziano je wprawdzie w operetce, lecz operetka jest, a właściwie winna być wesołą, lekką satyrą obyczajów teraźniejszych.

„Za wiele kwiatów" — powtarzaliśmy widząc przesadne, śmieszne owacje, wyprawiane przejezdnej gwieździe śpiewaczej, która według zapewnień jednego z naszych improwizatorów wyśpiewać nam miała Polskę. Jeśli gwiazda ta miała choć odrobinę zastanowienia, jakże serdecznie musiała śmiać się w duchu z przyjęcia pełnego afektacji i nienaturalności, jakiego doznała we Lwowie. Gwiazda ta uleciała już w dal, uwożąc zapewne głębokie przekonanie o naszej... naiwności.

„Za wiele kwiatów!" Myśl ta powtarza się od pewnego czasu dość często w kołach ludzi patrzących trzeźwo na nasze stosunki. Dziś do wypowiedzenia tej sentencji skłania nas przeważnie wzgląd na stosowność chwili. Jesteśmy w sezonie benefisowym. Pomijamy już okoliczność, że w ucywilizowanym świecie oddawna już praktyka benefisowa poszła w zapomnienie. Nie dalej jak w Warszawie trafiają się tego rodzaju przedstawienia tylko w razach wyjątkowych, w razie jubileuszu, wstąpienia ze sceny lub choroby artysty. U nas inaczej. Każdy niemal z artystów, zajmujący ważniejsze stanowisko na naszej scenie, ma co roku benefis. Cóż ztąd wynika? Oto w czasie między 1. stycznia a Wielkanocą mamy cały szereg przedstawień, walczących z sobą o lepsze pod względem... „robienia kasy." Trudno bowiem wymagać od artystów, by wybierali na swój dochód rzeczy istotnie wartościowe, jeśli je wypadnie odegrać przed pustemi ławkami.

Są wprawdzie pod tym względem wyjątki, ale dość rzadkie. Pozwalamy więc sobie wątpić o korzyściach, jakie sezon benefisowy przynosi dla sztuki samej. Nie dość jednak na tem; każda artystka lub artysta cieszy się mniej lub więcej znacznem gronem zwolenników, przyjaciół i wielbicieli talentu.

Z chwilą zapowiedzi benefisu protegowanej osobistości grono circumfatygantów zawiązuje się w formalny komitet. Odbywa on posiedzenia, rozpisuje listy składek, a rezultatem tych wszystkich narad, bieganiny i żebraniny jest „owacja," która każdemu myślącemu a ceniącemu swój talent artyście, nie przynosi najmniejszego zadowolenia, gdyż wie on dobrze, że za tydzień najdalej ten sam zaszczyt przypadnie w udziale obrotnej i śmiałej miernocie artystycznej.

Główną rolę w owacjach teatralnych we Lwowie odgrywają wieńce. Bez wieńca nie ma benefisu. Na wstęgach tegoż widnieją napisy: „Uwielbianej", „Uwielbianemu", „Znakomitej", „Znakomitemu", i to dobrze choć, że napisy „Zasłużonej", „Zasłużonemu" nie powtarzają się dość często. Dziś otrzyma taki wieniec długoletni artysta, weteran sceny, który ćwierć lub więcej wieku przetrawił na usługach publiczności, jutro krótko podkasana „diva" operetki, za tydzień pisklę artystyczne stawiające pierwsze kroki na scenie.

I gdzież tu słuszność, gdzie konsekwencja? Wszelkie „owacje" teatralne we Lwowie sprowadzono obecnie do absurdum i dziś śmiało twierdzić możemy, iż nie są one miarą wartości talentu, lecz raczej rezultatem wielu innych ubocznych względów, nie mających żadnego związku ze sztuką jako taką. Ostre to zdanie wypowiadamy otwarcie, a z tem głębszem przekonaniem o jego prawdziwości, że opieramy je na faktach a nie na własnem mniemaniu.

Dzieje sceny lwowskiej przedstawią nam pod tym względem obfite dowody. Mieliśmy artystów tej miary co Benza, Smochowski, Nowakowski, wreszcie Aszpergerowa. Były to potęgi artystyczne w całem tego słowa znaczeniu, a jednak gdybyśmy spytali tych ludzi, jak często dostawały się im w udziale wieńce, kwiaty, owacje, z pewnością otrzymalibyśmy odpowiedź wykazującą, że jakkolwiek te dowody uznania spotykały ich o wiele rzadziej aniżeli to się dziś dzieje, to tem większą przedstawiały dla nich wartość.

Pierwszy bohater tragiczny tej sceny, Antoni Benza, pracował i czekał dość długo, zanim zasłużył sobie na to, że publiczność wywołała go wśród aktu. Potrzeba było na to aż ukazania się na scenie „Barbary" Felińskiego, w której Benza odtwarzał postać Zygmunta Augusta.

Dziś lada ruch udały lub dwuznaczny, jakiego pozwoli sobie trzeciorzędny aktor, a oklaski i wywoływania są nieuniknione.

Zmieniły się czasy i zapatrywania na sztukę, więc i „owacyj" choćby niedorzecznych potępić bezwzględnie nie wolno. Wolno nam jednak żądać, by one jak wszystko na świecie przybrały pewną miarę przyzwoitą.

Jeśli grono „zwolenników", „przyjaciół" i „wielbicieli talentu" koniecznie już pragnie „uczcić" talent albo zalety artysty lub artystki, niechże pamięta, aby siebie i protegowanych swoich nie narażało na śmieszność w oczach szerszej publiczności.

Oklaski, podarki, bukiety wreszcie ujdą od biedy, lecz z wieńcami ostrożnie!...

Pomnijcie panie i panowie na słowa Kalchasa: „Za wiele kwiatów"....

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Z teatru.** Wczorajszy benefis pana Ludwika Wierzbickiego, jednego z najsympatyczniejszych artystów w tegorocznym sezonie operowym świadczy nader wymownie o braku sił żywotnych naszej opery.

„Lukrecja Borgia", przedstawiona po raz wtóry w tym roku, nie zdołała zapełnić i czwartej części sali teatralnej. Wieniec ofiarowany przez wielbicieli talentu śpiewaka i oklaski towarzyszące wykonywanej przezeń partji księcia w „Lukrecji" i Torreadora w „Carmen" stanowią, zdaniem naszem, zbyt słaby dowód uznania talentu p. Wierzbickiego..... Całej winy niepowodzenia wczorajszego benefisu nie podobna zwalać na apatję publiczności.

**Repertuar teatralny.** Środa: „Dziadzio filut," komedja w 3 aktach Mieczysława Schmitta i Władysława Wojdałowicza.

Czwartek: „Nietoperz," opera kom. w 3 akt. Jana Straussa.

**Koncert na piszczałce** p. Jakuba Nagy, odbędzie się we wtorek 23. bm. w sali Kasyna miejskiego. Bilety zamawiać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

# Z izby sądowej.

**Lwów** 17. marca.

Teodor Hawrysz, odźwierny, zasądzony został wczoraj o godzinie w pół do 10. wieczorem za kradzież, popełnioną dnia 7. listopada z. r. w pomieszkaniu pp. Hubrichów (gotówka i papiery wartości 7.097 złr.) na 4 lata ciężkiego więzienia. Hawryszową uwolniono.

**Lwów** 13. marca.

*(Upadek galic. Kasy zaliczkowej.)*

(Dokończenie).

(*m*) Ostatni (szósty) dzień rozprawy rozpoczął się dalszym ciągiem orzeczenia znawców. Najważniejszym szczegółem tego orzeczenia jest, że już od początku istnienia Kasy wykazywano w bilansach bądź wyższe zyski, jak były w rzeczywistości (do r. 1879), bądź zyski w latach, gdzie już były straty (po r. 1880); że po zestawieniu bilansu z r. 1880 była chwila, kiedy stanowczo należało przystąpić do likwidacji, że jednakowoż na pewne nie da się dziś oznaczyć, kiedy i jaka cyfra z aktywów Towarzystwa powinna była być uważaną za straconą; że nakoniec księgi prowadzone były wadliwie, tak, że nie dawały poglądu na tok i stan interesów.

Resztę posiedzenia zajęło odczytywanie zeznań świadków, osobiście niepowołanych, i aktów.

Ze świadectwa registratury p. Piątkowskiego dowiedziano się, że tenże był dwukrotnie oskarzony o zbrodnię stanu, ale śledztwo zastanowiono na polecenie cesarskie; raz był zasądzony za zakłócenie spokoju publicznego, a raz w Sądzie powiatowym na 5 dni aresztu.

Piątkowski (śmiejąc się): To za fakelzug!

O godz. 5. po południu zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe.

Zastępca Prok. p. Litwinowicz rozpoczął oskarżenie swoje jaskrawym obrazem upadku instytucji, która miała podać rękę pomocy najbiedniejszej klasie, a pod tą szumną dewizą była w rzeczywistości pułapką, zastawioną na biedaków. Nieuczciwi ludzie zrobili z niej źródło dochodów, remuneracyj i tantjem dla siebie i podsycali je tylko sztucznie tak długo, jak długo im było tego potrzeba. Między oskarżonymi są wprawdzie osoby mniej występne (Piątkowski, Dombrowiecki), ale wszystkich zarówno trafia zarzut niesłychanej opieszałości, która pozwoliła, że Pilarski, będący złym duchem całej sprawy, pełną ręką czerpał z funduszów biedaków, trwoniąc go na kredyt dla kljenteli najlichszego gatunku. W szczegóły oskarzyciel nie wchodził, ale — opierając się głównie na zeznaniu zarządcy masy konkursowej, dra Pająka, i orzeczeniu znawców — żądał jak najsurowszego ukarania winnych.

Adw. dr. Dulęba, przemawiający pierwszy z obrońców, w potoczystym wywodzie zwracał się głównie przeciw oskarżeniu, co do zarzuconego Pilarskiemu sprzeniewierzenia. Wśród chaosu i

braku sił fachowych, można — zdaniem obrońcy — mówić tylko o pomyłkach i wadliwościach rachunkowych, ale złej woli i zbrodniczego sprzeniewierzenia nie dowiodła rozprawa, zwłaszcza, że gdyby Pilarskim takie były kierowały chęci, to mógł on sprzeniewierzyć tysiące, a przecież pozostawił depozyta kasowe w zupełnym porządku.

Adw. dr. Dziędzielewicz, broniący Thilscha, w pierwszej polemicznej części swego wywodu wykazał, że obraz, nakreślony przez oskarzyciela w jaskrawych barwach, zapożyczonych z zeznania dra Pająka i innych świadków, jest tylko obrazem tego zniszczenia, jakie wywołała lawina bankructwa w ostatniej chwili. Idzie jednak o to, kto i z jakim zamiarem potrącił tę grudkę, która później do tak ogromnych urosła rozmiarów; jaką ona przebywała drogę i co na wzrost jej się składało. W szczegółowem, przeważnie na przepisach ustawy karnej i ustawy o Stowarzyszeniach gospodarczych i zarobkowych osnutem przemówieniu, któremu za nić przewodnią służyła okoliczność, że Thilsch już z końcem roku 1880 ustąpił z Dyrekcji, wykazywał obrońca ustęp za ustępem prawne i faktyczne błędy oskarzenia. Za wszystkimi obwinionymi, z wyjątkiem chyba Pilarskiego, przemawia bądź brak fachowego wykształcenia i poglądu na rzecz, bądź jak najlepsza wiara. W końcu wykazał obrońca, że co do Thilscha zachodziłoby w najgorszym razie przedawnienie karygodności we wszystkich kierunkach, i dlatego właśnie uważa oskarzenie, podniesione przeciw obwinionemu, któremu żadnej nieuczciwości zarzucić nie można, za krzywdę swego klienta.

Przemówienia obrońców: adw. dra Popiela i p. Tabaczyńskiego, były już tylko dopełnieniem wyczerpującej obrony dra Dziędzielewicza, która trwała przeszło trzy kwadranse, i skończyły się o godzinie 8½ wieczorem.

Ogłoszenie wyroku zapowiedział przewodniczący na dzień następny o godz. 12. w południe.

* * *

Wyrok podaliśmy.

## Rada miasta Lwowa.

*[m]* **Lwów** 17. marca. Inauguracyjne posiedzenie nowowybranej Rady miejskiej, odbyło się dziś o godz. 11. rano. Przed posiedzeniem odprawił ks. kanonik Mazurak nabożeństwo w kościele katedralnym, podczas którego wykonała „Lutnia“ mszę Gounoda, a pani Sienkiewiczowa odśpiewała pieśń Faure'a *Sancta Marja.* W presbiterjum zasiedli prawie wszyscy radni, z których kilku wystąpiło w strojach narodowych. Po wysłuchaniu mszy udano się do sali ratuszowej. Posiedzenie zagaił prezydent ustępującej Rady, p. Wacław Dąbrowski temi słowy:

„Otwieram pierwsze posiedzenie szóstej kadencji a zarazem nowy okres urzędowania Rady miejskiej. Przed otwarciem pierwszego posiedzenia zaprosiłem szanownych panów na uroczyste nabożeństwo, gdyż sądziłem, że należy rozpocząć naszą pracę prośbą do Boga o pomoc w spełnianiu trudnych częstokroć obowiązków Reprezentacji miejskiej. Z mej strony życzę, by miasto nasze pod rządami Świetnej Reprezentacji miasta dalej wzrastało, a w pracy swej około dobra i pomyślności gminy doznawała Świetna Reprezentacja zawsze powodzenia i błogosławieństwa Bożego.“

W dalszym ciągu posiedzenia wybrano pp. Piątkowskiego i Sembratowicza na tymczasowych gospodarzy, którzy mają objąć funkcje regulaminem przekazane. Zatwierdzono również dotychczasowego sekretarza Rady p. Lukasa.

Prezydent przedstawił następnie gremium Magistratu, upraszając Radę, aby zechciała osłaniać Magistrat swoją powagą, od tego bowiem zależeć będzie w przyszłości rozwój urzędów miejskich i pozyskanie sił nowych i odpowiednich.

Upoważniono również Magistrat do załatwienia spraw naglących, należących do zakresu sekcyj, z obowiązkiem zdania o tem sprawy po ukonstytuowaniu się Rady, właściwym sekcjom.

Radny Rewakowicz interpeluje p. prezydenta w sprawie kolei Lwowsko-Rawskiej i otrzymuje odpowiedź, że pertraktacje z koleją Czerniowiecką zostaną przeprowadzone w sobotę o godzinie 4. po południu, a dotychczas wyrażono Dyrekcji tylko życzenia miasta. Interpelant stawia wniosek naglący, który przyjęto bez dyskusji. Podajemy go w dosłownem brzmieniu:

„Z uwagi na interesa kraju i stołecznego miasta Lwowa, Reprezentacja tegoż uprasza sfery decydujące, aby przy rozstrzygnięciu ofert na budowę kolei Lwowsko-Rawskiej uwzględniono przy równych cyfrach ofertowych, przedewszystkiem kapitały, siły techniczne, przemysłowe i robotnicze Galicji“.

P. Rewakowicz wyjaśniał, że konkurs na oferty ma być rozstrzygnięty dziś lub jutro zachodzi więc obawa, że siły pozakrajowe znajdą przy budowie zajęcie z pominięciem krajowych.

Uchwała Rady ma być dziś zakomunikowaną telegraficznie komitetowi budowy i kolei Czerniowieckiej, nadto Kołu polskiemu celem należytego poparcia.

P. Dąbrowski wyjaśnił jeszcze, że o ile mu jest wiadomem, zatwierdzenie jeneralnego przedsiębiorcy zależy od Rządu.

Do komisji dla rozpoznania i sprawdzenia aktu wyboru Rady wybrani zostali pp.: Dr. Ciesielski, Ciuchciński, Getritz, dr. Gryziecki, dr. Krówczyński, Piepes, dr. Piętak, dr. Radziszewski i Walichiewicz.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Urzędy górnicze.** Piszą do nas z Wiednia: „Nowoutworzone urzędy górnicze w Galicji rozpoczną swą działalność około 15. kwietnia r. b. Urząd lwowski przeniesiony zostanie do Stanisławowa, a nowe urzędy jak to już donieśliście, utworzone będą w Jaśle i Drohobyczu. Kierownictwo urzędów obejmują: Dr. Edmund Riehl, komisarz górniczy w Krakowie; starszy komisarz Artur Richter w Jaśle; Jan Busek, starszy komisarz górniczy w Drohobyczu i Józef Bocheński, komisarz górniczy w Stanisławowie.

**Serbska pożyczka premjowa.** Przy ciągnieniu z dnia 15. bm., padła główna wygrana 100.000 franków na serję 1507 nr. 47, 10.000 franków na serję 1507 nr. 39, 4.000 franków na serję 1043 nr. 1, po 1000 franków na serję 1507 nr. 20 i serję 6316 nr. 43.

## Przegląd polityczny.

**Lwów 17. marca.**

Z prawdziwym żalem donieśliśmy wczoraj o ustąpieniu hr. Stanisława Badeniego z Rady szkolnej krajowej. Hr. St. Badeni mianowany na przedstawienie Wydziału krajowego najwyższem postanowieniem z dnia 1. stycznia 1884 członkiem Rady szk. krajowej, zasiadał w Radzie przez przeszło dwa lata, a nietylko zasiadał ale i pracował tam z wytrwałą gorliwością, gruntowną znajomością rzeczy i właściwym mu jasnym, trzeźwym i praktycznym poglądem na sprawy. Praca ta zamykająca się w licznych referatach i czynnym udziale w posiedzeniach, choć nie głośna, była widoczną dla każdego, kto w tym czasie zostawał w jakiejkolwiek z Radą szkolną styczności, a jeżeli w ciągu lat ostatnich działalność Rady szkolnej krajowej była energiczniejszą i skuteczniejszą, to nikt nie uprzedzony nie odmówi hr. Badeniemu, iż do tej zmiany w znacznej przyczynił się mierze. W nim zyskała Rada szkolna kr. tak pożądany choć pozaurzędowy tylko łącznik z Sejmem, który wpływał skutecznie na zrozumienie w Reprezentacji krajowej intencyj Rady. W świeżej jeszcze pamięci są świetne przemówienia hr. Badeniego z poglądem na czynności Rady szkolnej krajowej, które wykazując zachowanie się Rady do uchwał Sejmu przyczyniły się do życzliwszego usposobienia Sejmu w przyzwoleniu kredytów na cele szkolne.

W obec tego nie dziw, że nauczycielstwo i szersza publiczność interesująca się szkolnictwem przyjmuje z żalem wiadomość o ustąpieniu hr. Badeniego. Znając jego wytrwałość i gorliwość w pracy publicznej, przypominamy, że względy, które zniewoliły go do tego kroku, były poważne i naglące, a mamy podstawy do twierdzenia, że nie były one jedynie osobistej natury.

Cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu krajowego z dnia 23. stycznia 1886, według której na pokrycie niedoboru funduszu krajowego ma być pobieranym w roku 1886 dodatek po 30 ct. od każdego złotego w. a. całej należytości podatków bezpośrednich.

*Diło* donosi, iż jest rzeczą bardzo możebną, że Rusini na Bukowinie doczekają się nareszcie gimnazjum ruskiego, albo, co najmniej, nowego gimnazjum niemieckiego z paralelkami ruskiemi. Bukowińska Rada szkolna ma wkrótce wysłać odpowiedź na zapytanie uczynione jej w tym względzie przez ministra oświaty, o ile jest niezbędnem ruskie gimnazjum w Czerniowcach.

Ks. dr. Adam Kopyciński wydał do wyborców okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa odezwę, — w której oświadcza, iż o mandat posła do Rady państwa się nie ubiega i nie przyjmie go w razie wyboru, z tych samych powodów, które go skłoniły do złożenia mandatu poselskiego.

Cesarz przyjmował przedwczoraj deputację lwowskich urzędników państwowych, składającą się z profesora Zacharjewicza, lustratora dóbr państwowych Ziglbauera i sekretarza Prokuratorji Skarbu Bełcikowskiego.

Z Wiednia donoszą, że Klub ruski wyznaczył do komisji językowej dla wniosku Scharschmida p. Ochrymowicza. Nie ulega wątpliwości, że posłowie ruscy Ozarkiewicz, Mandyczewski i Sięgalewicz podzielają co do meritum sprawy zapatrywania innych Klubów słowiańskich. Klub czeski wyznaczył do tejże komisji Riegera, Trojana, Zeithammera, Gregra, Ryszarda Clama, Deyma i Szroma; Klub prawego centrum wysyła do tej komisji Alfreda Liechtensteina, Brandisa i Lienbachera; Klub niemiecko-austrjacki: Herbsta, Chlumetzkyego, Plenera, Magga, Scharschmida, Russa, Wurbranda i Wrana; Klub niemiecki: Weitlofa, Pickerta, Bendla, Forregera; Koło polskie: Jaworskiego, Czerkawskiego, Czartoryskiego, Madeyskiego, Bobrzyńskiego i Hausnera.

Izba handlowa w Leoben oświadczyła się za przedkładaniem świadectw uzdolnienia przez przemysłowców.

*Czas* dowiaduje się, że minister rolnictwa hr. Falkenhayn porozumiewa się z ministrem wojny w sprawie zaopatrywania w zboże armji w Galicji, tj. w sprawie poruszonej z powodu sporyszu.

*Do Pol. Corr.* piszą z Warszawy: „Znane krwawe zajścia w Lublinie, wywołane motywami wyłącznie kościelno-religijnemi, wzbudziły wśród ludności polsko-katolickiej nietylko w mieście Lublinie, ale we wszystkich warstwach kraju głębokie oburzenie, które się tem więcej wzmagało, gdy świeżo rozeszła się pogłoska, jakoby Rząd postanowił przenieść cudowny obraz Matki Boskiej z Częstochowy, otoczony najwyższą czcią ludności katolickiej, do cerkwi prawosławnej. Pogłoska ta wtedy już powstała, gdy przeor klasztoru Paulinów w Częstochowie otrzymał wezwanie Rządu, aby przyjął z wszelkiemi honorami archireja warszawskiego Leoncyusza. W obec wzmagającego się oburzenia polecono w urzędowym dzienniku warszawskim stanowczo zaprzeczyć, aby Rząd miał ten zamiar. *Dnewnik warszawski* uczynił to w formie usuwającej wszelką wątpliwość, a pogłoskę przypisał agitacji celem pobudzania niechęci ludu katolickiego przeciw Rządowi. — Świeżo ceny zboża w powiatach nadgranicznych znacznie się podniosły. Przypisują to znacznemu zakupowi zboża do magazynów wojskowych. — Zakupywanie to zboża nie jest bez znaczenia.“

Z Petersburga donoszą, że Rada państwa na wniosek prokuratora Synodu Pobiedonoscewa, zezwoliła na rok bieżący 500.000 rs. subwencji na cele popierania prawosławia w prowincjach nadbałtyckich.

Katkow przemawia w swoim organie za zredukowaniem obowiązku służby wojskowej w Rosji z lat pięciu do trzech i oblicza, iż tym sposobem pogotowie wojenne podniosłoby się o ²/₅.

Zwłokę, jaka zaszła w podpisaniu protokołu konferencyjnego wskutek nadspodziewanego wystąpienia ks. Aleksandra przeciw nominacji na lat pięć, uważają w wiedeńskich sferach dyplomatycznych za przemijającą, wyrażając przekonanie, że ks. Aleksander ulegnie jednomyślnej interwencji mocarstw, o ile to będzie potrzebne do rozwiązania kwestji. W niektórych sferach panuje niczem nieoparte przypuszczenie, że obecne stanowisko ks. Aleksandra jest rezultatem rad angielskich. Mocarstwa starają się przekonać Rząd grecki, aby zastosował się do propozycji Porty, żądającej rozbrojenia Grecji.

*Now. Wremja* zapowiada, że niebawem zajdą nowe komplikacje na półwyspie bałkańskim, a przy tej sposobności przekonają się Serbowie i Bułgarzy, że interesa ich nie są identyczne z interesami króla Milana i ks. Aleksandra.

Dzienniki angielskie bez wyjątku potępiają plan Gladstone'a w sprawie irlandzkiej.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Aten: Rząd postanowił dalej zbroić wojsko, ale nie wypowiadać wojny.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

**Kraków** 17. marca. Rada nadzorcza krak. Towarzystwa ubezpieczeń uchwaliła regulację taryfy, korzystną szczególnie dla rolników.

(D) **Wiedeń** 17. marca. *Neue fr. Presse* twierdzi na podstawie informacji z dobrego źródła, że Dunajewski obalił Pinę.

**Berlin** 17. marca. Komisja socjalistyczna przyjęła wszystkie postawione poprawki. Windthorst był przeciwny całemu projektowi rządowemu.

Komisja dla monopolu spirytusowego odrzuciła jednogłośnie projekt rządowy. Także wniosek dotyczący podwyższenia podatku gorzelnianego został odrzucony.

**Petersburg** 17. marca. Inspektor podatkowy w Kirsanowie, w gubernji tambowskiej, kazał za karę obić kijami 1500 chłopów za niepłacenie podatków, mimo że mu dokładnie znane były przyczyny niemożności uiszczenia w czas spłaty zaległych podatków.

**Belgrad** 17. marca. Korespondent *Koeln. Ztg.* został stąd wydalony jako podejrzany o konspirowanie z księciem bułgarskim.

**Londyn** 17. marca. Chamberlain podał się do dymisji. Jako następcę wymieniają Bright'a.

(D.) **Wiedeń** 17. marca. Sekretarz skarbowy Napoleon Dorożewski mianowany został radcą Skarbowym we Lwowie.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 17. marca. Cesarz odręcznem pismem do hr. Taaffego uwolnił barona Pino z urzędu ministra handlu i poruczył tymczasowe kierownictwo tegoż Ministerstwa szefowi sekcji Pusswaldowi. Cesarz wyraża zarazem bar. Pino uznanie za usługi oddawane państwu przez długie lata z poświęceniem prawdziwie patrjotycznem.

**Wiedeń** 17. marca. Kongres leśników postanowił wystosować do Rządu prośbę, aby przez zaprowadzenie podobnych jak w Niemczech ceł ochronił austrjacką produkcję leśną.

**Buda Peszt** 16. marca. Izba posłów przyjęła 207 głosami przeciw 141 rządowy projekt reformy sądowej za podstawę dyskusji szczegółowej i odrzuciła wszystkie inne projekta.

**Kair** 17. marca. Muktar pasza odpowiedział na propozycję angielską co do obsadzenia Wadyhalfy, że armja egipska jest obecnie tak słabą, iż zaledwie wystarczy do ochrony granicy przed powstańcami.

**Petersburg** 17. marca. Ukazem carskim dozwoloną została ekspropriacja nieruchomości celem budowy cerkwi prawosławnych, cmentarzy, probostw, domów modlitwy i szkół w prowincjach Nadbałtyckich.

**Londyn** 16. marca. Izba gmin przyjęła pierwszą pozycję budżetu marynarki. Według tej pozycji załoga floty ma wynosić 61.400 majtków i chłopaków okrętowych.

**Rzym** 16 marca. W Izbie poselskiej oświadczył minister spraw zagranicznych Robilant, że misja Pezzoliniego do Negusa została odroczona z powodu obecnej pory deszczów perjodycznych. Sytuacja zresztą nie uległa zmianie.

**Berlin** 17. marca. Komisja obradująca nad przedłużeniem ustawy przeciw socjalistom odrzuciła wniosek Windthorsta, przyjmując projekt rządowy w pierwszem czytaniu.

Komisja dla monopolu wódczanego odrzuciła resztę paragrafów projektu.

**Londyn** 17. marca. Chamberlain i Trevelyan podali się do dymisji, której Gladstone jeszcze nie przyjął.

**Londyn** 17. marca. Słychać, że Chamberlain i Trevelyan podali się dlatego do dymisji, ponieważ Gladstone oświadczył na Radzie ministrów, że Zarząd funduszu ekoproprjacyjnego poruczony będzie Parlamentowi irlandzkiemu.

Gladstone dał ustępującym ministrom odpowiedź bardzo pojednawczą i prosił o kilka dni zwłoki, spodziewając się wyrównania panujących różnic w zapatrywaniach.

**Stambuł** 17. marca. Minister bułgarski Canow powrócił do Sofji.

## Wiadomości giełdowe.

***Lwów*** dnia 16. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 210·25 do 213·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 234·— do 237·—, Banku hipot. galic. 287 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·25 do 95·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego 4½% w. a. 94·25 do 95·25, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·25 do 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·25 do 102·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 93·50 do 94·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·80 do 5·90, Dukat cesarski 5·82 do 5·93, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·25½ do 1·27½, 100 marek niemieckich 61·— do 61·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyi znaczy: „płaca.“ druga „żądają.“

***Wiedeń*** dnia 17. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 302·30, Anglo-Austr. 118·—, Akcje banku Union 78·25, Kolej Karola Ludwika 209·25, Połudn. —·—, Renta papierowa 85·87, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·40, 4½ Galicyjski bank krajowy 94·70, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·26½. Usposobienie: spokojne.

***Wiedeń*** dnia 16. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·90, w srebrze 86·05, Renta w złocie 114·45, 5% austr. renta marcowa 101·80, Akcje banku wiedeńskiego 878·—, kredytowego 302·40, Londyn 125·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat ces men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·525.

***Berlin*** dnia 16. marca godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 204·90, Akcje kredytowe 505·50, Lombardy 205·50, Galicyjskie 85·40, Kolei rumuńskiej 63·90, Austrjackie banknoty 162·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

***Paryż*** Renta 3% 81·31.

***Telegramy zbożowe*** dnia 16. marca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·25 do 24·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·39 do 8·41 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

***Nafta.*** Wiedeń: dnia 17. marca: 14·— do 14·25. Brema: 6·75 do —·—. Hamburg: 7·40 na marzec 6·60 na sierpień-grudzień 7·05. Antwerpja: na marzec 16·88. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·25.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 17. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Z. hr. Ledóchowski, z Królestwa Polskiego. Dr. I. Jabłonowski, z Lubaczowa. W. Jahody, z Wiednia. W. Wiśniewski, z Wiednia. S. Koritschoner, z Wiednia. I. Siebenschein, z Wiednia. I. Meyersohn, z Odesy. I. Odyniec, z Niżniowa. A. Proek, z Lincu. Dr. I. Mildner, z Oleszyc.

HOTEL ŻORŻA. Z. Sielski, z Rosji. L. Szawłowski, z Przewłoki. I. br. Romaszkan, z Horodenki. I. Kühnel, z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Rodakowski, z Bortnik. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. Dr. Doliński, z Przemyśla. J. Kudelka, ze Stryja. M. Uliniecka, z Wołostkowa.

## NADESŁANE.

Węgierski Jockey-Klub urządza teraz trzecią wielką Kincsem-loterję z 4788 wygranemi w gotówce. Główne wygrane zł. 50.000, zł. 10.000, zł. 5.000 itd. — Ponieważ widoki wygrania na tej loterji są nadzwyczaj pomyślne, a ciągnienie odbędzie się już w przyszłym miesiącu, dlatego Kincsem losy już teraz mają wielki pokup.

# ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42.

poleca 1002 17—0

*z zupełnie świeżego transportu*

**przewyborne w smaku i zapachu**
przez **Suez** sprowadzane

## HERBATY

**chińskie,**

a mianowicie: $^1/_2$ kilo. zł.

- N. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom. 5·—
- N. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw. 4·40
- N. 2. „Juntojczan Pecha", białokw. 4·—
- N. 3. „Nandżyn", czarna mocna . . 3·29
- N. 4. „Souchong", mało narkot. . . 2·80
- N. 5. „Congo", familijna dobra . . 2·—
- N. 6. „Proszek herbaciany" . . . 1·50
- N. 7. „Wysiewki", z najlep. herbat. 1·70
- N. 8. „Souchong" najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach 4·—
- N. 9. „Sonchong", powyższa na wagę 3·60
- N. 10. „Czarna karawanowa", Wereszczenki, funt rosyjski . . 4·80
- N. 11. „Kwiatowa karawanowa", Wereszczenki, funt ros. . . . 6·—

## Stajnia opasowa

z 114 sztuk przeważnie ciężkich wołów w końcu Marca do przedania w Łowczy poczta Narol o $1^1/_2$ mili od kolei Jarosław-Sokal stacji Basznia.
1399 2—2

## Sadzonki sosnowe

jednoroczne po 60 ct., świerkowe po 75 ct., dwuletnie po 1 złr., trzyletnie po 1 złr. 20 ct. za 1000 w Łowczy poczta Narol przez Jarosław. 1399 2—2

## Ważne dla krawców.

Panowie majstrowie, którzyby sobie życzyli sprowadzać 1410 3—9

## towary sukienne i modne

dla panów i chłopców za zaliczką, otrzymają kolekcje wzorów najnowszych i najmodniejszych materyj na surduty i spodnie ze składu fabrycznego

***JANA GÜNZBERGA***

w Gracu, w Styrji.

**Fabryka nawozów sztucznych Arcyksięcia Albrechta w Żywcu**, stacja kolei, telegrafu i poczta Żywiec — poleca P. T. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr pod uprawę wiosenną 1350 8—27

## mąkę kościaną parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych.

## Biuro Załatwień
WŁODZIMIERZA WERESZCZYŃSKIEGO

**we Lwowie, ulica Krakowska l. 20.**

Poleca WW. Obywatelstwu: Rządców i Kasjerów z kaucją lub bez, uzdolnionych Ekonomów, Leśniczych egzaminowych, Ogrodników, Chmielarzy, również Guwernantki, Bony Francuzki i Polki, Panny do robót i usługi, Klucznice i wszelką służbę gospodarczą domową.

Przytem ma realności do sprzedania i załatwia wszelkie inny interesa odpowiednio. 1412 2—2

HANDEL

## KAROLA BAŁŁABANA

pol ca pod nazwiskiem

## „SYRIUSZ"

we Lwowie sprzedawaną 1427 1—0

## KAWĘ

w najlepszej jakości — 1 kilo 1 zł. 50 ct.
$4^1/_4$ kilo tej kawy rozsyłam franco na każdą stację pocztową za zł. 7.20.

## AL. SOLECKI

przedtem 1413 3—3

KAROL KLIMOWICZ

**ul. Wałowa l. 11.**

Poleca

## na post!

- Wyborną **bryndzę** liptawską . . 1 k. 72
- Doskonałe **powidła** tureckie 1 „ 36
- „ „ węgierskie słodkie 1 „ 32
- **Śliwki** susz. bardzo dobre tureckie 1 „ 40
- „ „ „ węgierskie 1 „ 36
- **Śledzie** holenderskie z beczki i marynowane.
- Świeże **sardynki** francuskie.
- „ **moskale** i **śledzie** zwijane.
- Doskonały **ser** cieszyński, węgierski i ementalski.
- **Masło** deserowe co dzień świeże i kuchenne.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

## Trawa miodowa

(holcus lanatus) **własnej produkcji** świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż poczta Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy, dodaje się 11ty bezpłatnie. Proszę wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów. 1319 5—10

## OGRODNIK

żonaty, z długoletnią praktyką, doświadczony w swoim zawodzie, poszukuje stosownej posady. Obowiązek przyjąć może zaraz.

Adres: **B. F.** poczta Jezierzany w powiecie Borszczowskim. 1424 1-2

## №4711.

EXTRAIT
D'EAU DE COLOGNE
**ist die Beste**
aller bekannten Marken. Auf allen internationalen Ausstellungen der letzten 10 Jahre mit den höchsten Preisen prämiirt.
General-Agenten:
**A. Motsch & Co., Wien**
X., Landgutgasse 17 und I., Wollzeile 6/8.

Otrzymać można we Lwowie, Tarnowie, Tarnopolu i w każdem galanteryjnem sklepie. 1352 6—0

W sali Kasyna miejskiego

**w Piątek dnia 19. Marca b. r.**

DRUGI WIECZÓR

## HISTORYCZNO-MUZYKALNY

Szkoły muzycznej L. MARKA.

**PROGRAM:**

1. a) I. Matheson (1681) Sarabande.
   b) G. Muffat (1690) Menuetto.
2. I. H. Rolle (171?) Sonate.
3. a) Sachini (1735) Sonate.
   b) F. Turini (1749) Sonate.
4. I. S. Bach (1685) Chrom. Fantasie, Fuga.
5. F. Mendelssohn-Capricio brillant.
6. C. M. Weber: Euryanthe.
7. R. Schuhman: Concertstück.
8. Fr. Chopin: Larghetto.
9. Fr. Liszt: Rigoletto-Transkrypcja.
10. F. Hiller: Koncert Fis-moll.
11. Saint-Saens: Koncert e-moll Nr. 4.

**Początek o godzinie 6. wieczór.**

Biletów dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego.

Krzesło 50 ct. — Wstęp na salę 30 ct. — Dla członków Kasyna lista otwarta.

**Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny.**

## Trzyletni ogier

gniady pół krwi Arden, m. 152 cmtr., po ogierze pełnej krwi ardeńskiej, 1424 jest do sprzedania. 1—2
Bliższej wiadomości udzieli: Zarząd dóbr Bilcze, p. Korolówka.

## Towary skórzane

jako to: 1082 16 5-0

**Tytonierki** na YGARETA i CYGARA,
TOREBKI na drobne PIENIĄDZE i
Pularesy na BANKNOTY,
od 15 ct. do 8 zł.

poleca znany z rzetelności i taniości

**MAGAZYN**
## M. WEIN
Lwów plac Trybunalski l. 1.

**Poszukuje się**
**dzierżawy do 400 morgów, lub kupna do 200 morgów,**
jeżeliby znaczna część wartości przy majątku jako dług hipoteczny pozostać mogła. Adres: **B. K.** Nowy Sącz, poste restante. 1430 1—2

## O 25% taniej
## Towary bławatne i płótna
wyprzedaje
## MAGAZYN MARKIEWICZA
**we Lwowie, plac Marjacki l. 10.**

Postanowiłem wycofać się z tego przedsiębiorstwa i magazyn towarów bławatnych przy placu Marjackim **zwijam zupełnie**; z tego powodu **wyprzedaję wszystkie towary bławatne i płótna niżej cen fabrycznych.** Z uszanowaniem

1321 5—10 *Markiewicz.*

**Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki**
z pierwszorzędnych fabryk.

**Szifony i szirtingi**
1016 5 *z fabryki B. Schrolla Syna,*
poleca zawsze świeże po najniższych cenach
**MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA**
pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

## PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ

*Działające przez wdychanie i spochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: krtani, płuc, piersi.*

PRZECIW

**Nieżytom, Kaszlowi nerwowemu, Zapaleniu opłucnej, Cierpieniom krtani, Chrypce, Katarom, Astmie, i t. p.**

*Wszyscy lekarze zalecają używanie* **PASTYLEK GÉRAUDEL'A**, *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się do Syropów i t. p.*

(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)

**WADY I NIEDOGODNOŚCI**
*Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.*

1. — *Kanał pokarmowy*, przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.

2. — *Krańcowy otwór kanału pokarmowego*, przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążając go substancyami galaretowatymi i ocukrowanymi: gumą, glukozą i t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.

3. — *Kiszka*, w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby: *Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie*, i t. p., a to z powodu substancyi narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowczo potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.

**ZALETY**
*Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.*

A. — *Kanały oddechowe*, przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnione i pochłonięte za pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną.

B. — Na *Komórki i pęcherzyki płucowe*, do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.

Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposób:

„*P. Géraudel wynalazł środek prosty i praktyczny dostania się smoły aż do skrajnych rozgałęzień kanałów oddechowych w atomach nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynnem działaniu, odrzucające wszelkie substancye narkotyczne.*

„*W tych warunkach, działanie smoły jest do tego stopnia nagłem i natychmiastowem, że po użyciu nawet kilku* PASTYLEK GÉRAUDEL'A *napady kaszlu konwulsyjnego niezwłocznie ustępują.* Dr DELMIS."

(*Gazette des Hôpitaux*, 22 Listopada 1883 r.)

**PASTYLKI GÉRAUDEL'A** *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.*

*Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.*

**Pastylki Géraudel'a** są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wypróbowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocy orzeczenia Komitetu lekarskiego.

*Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francyi 1 fr. 50, a za granicami Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.*

(WYMAGAĆ MARKĘ FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

**A. GERAUDEL, aptekarz w Sainte-Menehould (Francya)**

*Na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbę.*

**We Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Beisera,**

Sklepińskiego i innych; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 1102 9—0

## CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.
oferują po znacznie zniżonych cenach
**swe najnowsze siewniki rzędowe**
**Phoenix Drill i Universal Drill,**
Siewniki szerokorzutne
**systemu łyżeczkowego lub talerzykowego.**
Oryginalne 1357 10—20
**Sack'a siewniki rzędowe,**
Uniwersalne pługi stalowe i t. d.

i zapraszają uprzejmie do zwidzania ich składu maszyn nader obficie zaopatrzonego.

*Illustrowane cenniki gratis i franco.*

## Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

**Kincsem LOSY po 1 złr.** 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

## 50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniądzach.

**Kincsem-Losy można dostać:**
**w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.**

## SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER

***40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ***

*Plaster* ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna, lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania bezwarunkową nie szkodliwość nawet na delikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach

We *Lwowie*: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Krzyżanowskiego.

## Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki), 1087 28—30

**służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej.** Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

SCHUTZ MARKE S&S REEL

Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mięszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.**

Wysyłki na prowincję za pobraniem.

## VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogoerjach i składach. We LWOWIE pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, E. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. [illegible]ciechowskiego, w Brodach u apt. Redera, K. Br. Witosławskiego, w Tarnopolu u apt. Fr. Jamrogiewicza, w Stanisławowie u apt. Jana Macura.

## Gratis i franco

posyłamy każdemu nasze Cenniki wszystkich gatunków **koców dla koni, firanek, dywanów, kilimków jedwabnych, do podróży, na sanie, do powozów,** tudzież **kap na łóżka i stoły.** — Również rozsyłamy za pobraniem pocztowem wykonane w fabryce koców Victoria z sześciu modnymi kolorowymi pasami, wielkie, szerokie, bardzo grube **derki na konie,** sztuka **tylko po zł. 1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, sztuka po **zł. 1·60.** Bardzo ciężki gatunek podwójny **zł. 1·90.** — Dalej całkiem białe **koce na łóżka** z pasami, sztuka po **zł. 2·60. Koce fiakierskie** z tłem jasnożółtem z ośmu pstremi modnemi pasami, sztuka po **zł. 2.** Bardzo ciężki gatunek, sztuka po **zł. 2·60.** Największy i najcięższy gatunek podwójny **zł. 3·50.**

Adres: **Consortium der vereinigten Decken-Industrie, D. P. Bernfeld & Comp., Wien, Salzgries Nr. 3.** 1220 4—0

## Materje na ubiory

**tylko z dobrej trwałej wełny owczej,** dla mężczyzn średniego wzrostu

| | | | |
|---|---|---|---|
| **3.10 metrów na jeden garnitur** | za złr. | **4·96** | w. a. z dobrej wełny owczej; |
| | „ „ | **8.—** | „ „ „ lepszej wełny owczej; |
| | „ „ | **10·—** | „ „ „ delikatnej wełny owczej; |
| | „ „ | **12·40** | „ „ „ całk. delikatnej wełny owczej. |

**Pledy podróżne** sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. — Eleganckie ubiory, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, peruwieny, doskingi, poleca:

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w roku 1866.

**Skład fabryczny w Bernie.**

**Wzory franco.** Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10** franco.

Posiadam ciągły skład wartości przeszło 150.000 złr. i naturalnie zostaje mi przy moim światowym interesie wiele **resztek** długości 1—5 metrów, jestem więc zmuszony takowe zbyć niżej cen fabrycznych. Każdy rozumny człowiek pojmie, że z tak **małych resztek** wzorów nie można przesłać.

Towar niepodobający się, zostanie **wymieniany** lub **zwrócą się pieniądze** otrzymane. (Zwraca się uwagę na tę okoliczność, że i inne firmy wymieniają resztki, może nawet na gorszy towar, lecz nie zwracają raz otrzymanych pieniędzy).

W skutek naśladowań przez nierzetelne i niezdarne firmy jestem zmuszony nie umieszczać dalej inseraty w gazetach, tylko upraszam Szan. P. T. moich odbiorców, aby raczyli sobie moją firmę dobrze zapamiętać, ażeby w razie potrzeby mnie zaszczycili swojemi zamówieniami, a usilnem mojem staraniem będzie takowe szybko i rzetelnie wykonać.

**Korespondencje** przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1336 7—24

## GALICYJSKI BANK KREDYTOWY.

Trzynaste zwyczajne

## WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW
## GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

odbędzie się

**na dniu 17. kwietnia 1886 r. o godzinie 12tej w południe**

w własnym gmachu

**we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za r. 1885.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej (§. 14. statutu).
5. Wybór Wydziału rewizyjnego na r. 1886.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutu Banku, swoje akcje wraz z bieżącemi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **3. kwietnia 1886** w kasie głównej Banku we Lwowie lub też w Banku angielsko-austrjackim w Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na rzeczone Walne zgromadzenie.

**Lwów**, dnia 9. marca 1886. 1428 1—1

**Rada zawiadowcza.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.